Nr. 420. (Wydanie poranne). We Lwowie, czwartek dnia 8 września 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Adres „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: DR. K. OSTASZEWSKI-BARAŃSKI i MIECZYSŁAW SCHMITT.

Miasto Lwów wobec dogmatu Niepokalanego Poczęcia.

Lwów 8 września.

Lwów nasz przygotowuje się gorączkowo do oddania wspaniałego zewnętrznym obrzędem, a wzniosłego duchem, hołdu Niepokalanej Bożej Rodzicielce. Rada miasta bierze najżywszy udział w tej olbrzymiej katolicko-narodowej manifestacji. I słusznie. Nie masz bowiem na całym obszarze dawnej Rzeczypospolitej miasta, któreby tak ściśle złączone było z tą czcią żarliwą dla Niepokalanej Dziewicy, jak właśnie Lwów starożytny, owo historyczne przedmurze chrześcijaństwa!

Wieki XVI. i XVII. splamione szpetną walką heretyków przeciw nabożeństwu do Najświętszej Panny, wstawiły Lwów dowodem niebywałej zaiste wiary mieszczan, którzy zgromadzeni na radzie, spisali aż 100 dowodów, iż Marja Przenajświętsza jest Niepokalanie Poczętą, a pismo to (po dziś dzień przechowywane i z czcią okazywane w archiwach watykańskich) złożyli u stóp Papieża Sykstusa V. w r. 1585 z gorącą prośbą, iżby raczył najwyższą swoją powagą osłonić kult Bogarodzicy od napaści niecnych heretyków! Sykstus V. odwdzięczył się za to Lwowu, „jemu grodowi najbardziej katolickiemu" nadaniem mu swojego herbu.

Nie dość na tem... Mieszczanie lwowscy uchwalają okazanie widomym znakiem, jak drogą im cześć Niepokalanej. Oto bowiem nad główną bramą miejską (krakowską) stawiają przepiękny posąg Matki Boskiej Niepokalanie poczętej, której, jak świadczą kroniki, zawdzięczał stary gród ten wielokrotne, wprost cudowne ocalenie swoje! Działa też na murach miejskich gęsto ustawione, zdobią „panowie rada" wizerunkiem Matki Bożej zacnie odlanym. Burmistrz lwowski, głośny tyle Bartłomiej Zimorowicz, w czasie srogiego oblężenia Lwowa przez czerń tatarską, turecką i kozacką, każe zamknąć bramy, klucze zaś od nich niesie sam zbożnie przed cudowny obraz Matki Boskiej Łaskawej w archikatedrze i tam je za łzami składa, ażeby, jak rzekł: „Najświętsza Marja Panna przez swoje Niepokalane Poczęcie, Ojczyzny na rozszarpanie wilkom drapieżnym nie wystawiła."

Pobożnych to mieszczan Lwowa i rady miejskiej dziełem przeważnem jest odnowiony r. 1637 obraz na ścianie kościoła katedralnego, wraz z napisem: „Osłoń to miasto, Panno Boża Rodzico i nas w niem mieszkających tarczą pokoju, abyśmy Twoją, o Matko! zasłonieni obroną, wolnymi byli od wszelkich nieprzyjacielskich napaści!" Toż mieszczaństwo lwowskie miało przy kościele archikatedralnym własne swoje dostojne bractwo pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia, do którego „każdy radny miejski z obowiązku należeć był powinien."

Aż nadto znane są chyba dzieje cudownego i ukoronowanego obrazu Najświętszej Marji Panny Łaskawej w katedrze, iżbyśmy je tu przypominać mieli, jako również cześć, jaką on w szeregu lat chmurnych i jasnych od mieszkańców Lwowa „katolickich do fanatyzmu" odbierał. Przesławny rajca Lwowa Domagalicz „własnym sumptem" wystawił piękną dlań kaplicę, w której obraz pozostawał do r. 1650, kiedy to na prośby Jana Kazimierza przeniesiony do katedry, ujrzał króla, senatorów i całą Polskę u stóp swoich w onym uroczystym i pamiętnym po wsze czasy akcie Ślubów królewskich i oddania całej Ojczyzny na własność Marji!

Rajca też lwowski, Stanisław Majdasiewicz, w r. 1683 przed śmiercią swoją zapisuje znaczną, jak na owe czasy sumę 2.000 złp. na zbudowanie wielkiego ołtarza w katedrze „aby godny Bożej Rodzicielki stanął tron dla jej cudownego obrazu."

Fakty to tylko drobne, któremiśmy tu zebrali, ale przecież wymownie głoszące, jak we Lwowie pojmowano cześć Marji i jak w tej czci, składanej Najświętszej Pannie, szła zawsze przodem rada miejska, która i dzisiaj, tym samym duchem wiary owiana, przyjmie w uroczystej procesji obraz święty u murów ratuszowych. Miasto zaś całe w odświętną przybrane szatę, świadczyć będzie tysiącem błękitno-białych sztandarów, iż po dziś dzień Bogu Marja pozostała Panią i Królową Lwowa!

Z pobytu dra Koerbera.

II.

(Sądownictwo).

Dr. Koerber jest tylko kierownikiem ministerstwa sprawiedliwości, w krótkim jednak przeciągu czasu zdołał zrobić więcej, może, aniżeli niejeden rzeczywisty minister sprawiedliwości w ciągu dłuższego urzędowania. Dr. Koerber jest jako kierownik min. sprawiedliwości w całem słowa tego znaczeniu człowiekiem nowożytnym, a jego rozporządzenia, podobnie jak i wygłoszone w kraju naszym przemówienia, mają na celu wlać życie w martwy organizm paragrafów. Dr. Koerber doskonale rozumie ogromną doniosłość szybkiej, bezstronnej i rozumnej sprawiedliwości dla życia społecznego, nieustannie też troszczy się o to. Dobre jego chęci i zasługi w zakresie sądownictwa uznali obaj prezydenci w sposób bardzo pochlebny, przedstawiając mu też otwarcie główne niedomagania sądownictwa galicyjskiego: brak sił i brak należytego pomieszczenia. Nie ulega wątpliwości, że i w jednym i drugim kierunku spowoduje dr. Koerber pożądane zmiany o tyle przynajmniej, o ile to przy ograniczonych środkach jest możliwe.

Obok tych praktycznych spraw, dotknął dr. Koerber w swych przemówieniach także spraw idealnych, nie mniej ważnych, a może nawet ważniejszych. Z naciskiem mówił on do urzędników o duchu prawa, w myśl którego z ustawą w ręku sprawiedliwość ma być wymierzaną, a który z biegiem czasu zmienia się i pragnie być przystosowanym do pojęć, przekonań i wyobrażeń generacji odnośnej. Wezwał też urzędników, ażeby przy spełnianiu swego obowiązku nieustannie pamiętali nietylko o sprawiedliwości, lecz także o ludzkości, o wartości człowieka.

Myśl tę, która zaiste powinna być aforystycznie umieszczoną na każdym gmachu sądowym, zaznaczył obszerniej dr. Koerber w przemowie do urzędników krakowskich.

Zauważył on tam, że „nowożytny duch czasu zadzierzgnął ściśle węzły pomiędzy sądownictwem, a najszerszemi warstwami ludności", tudzież, „że najświeższe prądy w sądownictwie nowożytnem coraz bardziej biorą rozbrat z zasadą odstraszania przestępców surowością kary, a coraz częściej i coraz bardziej stawiają sobie za zadanie poprawianie sądzonych. Stąd wypływa zasada łagodności względem tych, których przestępstwa nie są wynikiem przewrotności i złośliwości; dlatego też nowoczesne sądownictwo zrywa ze zwyczajem bezwzględnego i niezmiennego, drakońskiego stosowania ustaw karnych, lecz szuka sposobu, jakby uchronić od szkód i od większego jeszcze zepsucia tych, w których motywach postępowania nie znajduje owej wspomnianej przewrotności.

„Surowa kara — kończył p. minister — względem zatwardziałych przestępców, ale umiarkowanie względem tych, co jeszcze nie unicestwili wszelkiej nadziei poprawy, szczególniej co do młodzieży".

Poważne te, rozumne i ludzkie słowa, nie pozostaną zapewne bez echa. Nowy prezydent wyższego sądu krajowego, dr. Hausner, którego z taką radością powitano na nowem stanowisku, jest wyznawcą tych samych zasad. Z prawdziwą radością słyszeliśmy z ust jego zapewnienie, które i jemu i sędziom krakowskiego okręgu nie mały zaszczyt przynosi, mianowicie, że „pod względem rzadkiego stosowania aresztu śledczego, okręg apelacyjny krakowski stoi na czele wszystkich okręgów apelacyjnych w Austrji".

Skonstatowanie tego faktu niech będzie najlepszą i najdosadniejszą odpowiedzią na oszczerstwa prasy niemieckiej, która o sądownictwie galicyjskiem wyraża się zawsze lekceważąco.

Urzędowa opinja rosyjska wobec wojny.

Poważne niemieckie czasopismo *Deutsche Revue*, zwróciło się do jednej z miarodawczych w Rosji osobistości z prośbą o wyrażenie swojego zdania o usposobieniu, jakie wobec wojny w rosyjskich, kierujących polityką sferach panuje.

Ów rosyjski mąż stanu — a jak *Deutsche Revue* zapewnia — osobistość, stojąca bardzo blisko cara, odpowiedział obszernym listem, z którego wyjmujemy następujące ciekawe ustępy:

„Koniec wojny, znajduje się w bardzo jeszcze wielkiej oddali. Po obu stronach dotychczasowe ofiary już są niezmierne, z ofiarami jednak, jakie dalszy jej ciąg wywoła, ani porównania one mieć nie mogą. Wie świat cały, że wojnę obecną nie Rosja, ale Japonja wywołała, ostatecznie więc Japonja będzie musiała ją zakończyć, czyli innemi słowy: musi ona uczynić pierwsza propozycję pokojową.

Że nie Rosja wystąpi pierwsza z wnioskiem zawarcia pokoju, to poręcza historja tego kraju. Na 140 miljonów mieszkańców Rosji, od tronu aż do najuboższej chaty, we wszystkich warstwach społeczeństwa nie znajdziecie człowieka, który myślałby inaczej; dotychczasowe zaś porażki rosyjskich wojsk i floty, tej opinji zachwiać nie zdołały.

Dopóki wojska rosyjskie nie zostaną zupełnie pobite i z Mandżurji wyparte, tak długo Japonja nie ośmieli się wystąpić z propozycją pokoju, a na odwrót: dopóki Rosja nie uzyska zupełnego zadośćuczynienia za zbrodnicze złamanie pokoju przez Japonję w lutym br. i gwarancji, że w przyszłości podobny zbójecki napad nocny jak w dniu 8 lutego w Porcie Artura nie powtórzy się, tak długo o pokoju mowy być nie może.

W Rosji o pokoju nikt nie myśli jeszcze, natomiast w Japonji omawiają już warunki, jakie Rosji zostaną podyktowane: Mandżurja z Portem Artura i Dalnym, a następnie Syberja po Bajkał i Lenę dostać się ma w ręce Japonji, która ponadto jeszcze miljard rubli kontrybucji wojennej otrzyma.

Japonja handluje już skórą niezabitego jeszcze niedźwiedzia, gdyż Port Artura jeszcze nie zdobyty, flota rosyjska istnieje jeszcze, a Kuropatkin jeszcze nie rozbity.

Jeślibyś pan, panie redaktorze, zapytał mnie: Kiedy przyszłaby chwila, w której Rosja zgodziłaby się na te japońskie warunki pokoju, jedną bym tylko dać mógł odpowiedź: Wtedy, kiedy armja japońska wkroczy do Moskwy! Przed tem nie, z pewnością, gdyż przed zdobyciem Moskwy, byłyby podobne warunki wprost szaleństwem. Bez cienia szowinizmu twierdzę, że Japonja może dyktować Rosji warunki pokoju wyłącznie w Moskwie tylko.

I w tem właśnie polega cała straszliwość obecnych zapasów na dalekim Wschodzie. Wszystkie japońskie zwycięstwa na lądzie i na morzu nie doprowadzą do zawarcia pokoju, jeśli Rosja nie zdecyduje się przestać być sobą. Możliwem jest, że Port Artura mimo bajecznej waleczności załogi upadnie, a Kuropatkin jeszcze kilka klęsk poniesie; nie jest wykluczonem, że flota zamknięta w Porcie Artura przepadnie, te wszystkie jednak klęski Rosji, a japońskie zwycięstwa, ani o krok jeden pokoju nie zbliżą, gdyż warunki pokoju, tylko Rosja dyktować może, nie Japonja. Może trwać wojna trzy, cztery lata, a Rosja ze stanowiska tego nie ustąpi nigdy; a przeciwnie: im dłużej wojna potrwa, im więcej pochłonie ofiar, tem niemożliwszem stanie się położenie sił japońskich na stałym lądzie. Rosja posiada wszelkie środki do prowadzenia wojny lat kilka i naród rosyjski wszystkie swe wytęży siły, by zgnieść zaczepnego żółtego przeciwnika, czy jednak naród japoński będzie wstanie wypełniać ciągle świeże luki w szeregach swych wojowników i czy będzie wstanie uniknąć ruiny, spowodowanej kilkuletnią wojną, to nam już najbliższa pokaże przyszłość.

Gdyby jednak stało się coś najnieprawdopodobniejszego i po zawarciu pokoju, Port Artura dostał się w japońskie ręce, z pewnością pokój ten nie byłby pokojem, ale tylko krótkiem zawieszeniem broni, Rosja bowiem nie przyjmie nigdy pokoju z rąk Japonji, jeśliby okupić go miała przyszłością swojego światowego i mocarstwowego stanowiska.

Mocarstwa neutralne, mogą być zupełnie zadowolone z dotychczasowych rezultatów wojny i jej rezultatu ostatecznego. Rosja wyjdzie z tej wojny osłabiona, pobita Japonja natomiast, wybije sobie z głowy na długi lat szereg wszech azjatyckie mrzonki. „Żółte niebezpieczeństwo" odsunięte zostanie klęską Japonji na czas pewien, handel zaś angielski i amerykański znowu zdoła z japońskim skutecznie współzawodniczyć".

Tak wyraża się ów mąż stanu o widokach pokoju i opinji rosyjskich sfer kierujących. Jaki będzie ostateczny rezultat wojny, dotychczas ciągle jeszcze przewidzieć trudno. Twierdzenie owego polityka, że pokój dyktować mogą Japończycy dopiero w Moskwie, wygląda na buffonadę, nikt bowiem, ani nawet sami Japończycy nie sądzą, by w tej wojnie aż tak daleko zajść mogły ich pułki; prawdopodobnie też, japońskie konie nie napiją się jeszcze wody z Bajkału, a Rosja do paktowania okaże już skłonność. Rzeczą wtedy Japończyków będzie w ten sposób pakty te ubezpieczyć, by pokój nie był „krótkiem zawieszeniem broni", jak to wróży rosyjski mąż stanu.

Wystawa amerykańska.

XXXVI.*)

St. Louis 6 sierpnia.

(Przyjęcia i zabawy; tydzień dziennikarza; uroczystości amerykańskie; five o'cloks w pagodzie Ceylonu; uroczystość szkocka Burnsa; pawilon Siamu; panie przyjmują!)

Na brak oficjalnych przyjęć nikt się chyba tu uskarżać nie może, przedewszystkiem zaś zamiejscowi korespondenci, dla których parady te są prawdziwą plagą. Każda poczta przynosi tuzin zaproszeń to tu, to ówdzie: urządzają przyjęcia różne komitety zjazdowe i kongresowe, różne instytucje na wystawie reprezentowane, komisarze wystawowi poszczególnych państw, każdy stan amerykański z osobna, różne towarzystwa dobroczynne etc.

Ażeby dać obrazek tych przyjemności, wezmę pierwszą lepszą listę uroczystości jednego z minionych tygodni.

P o n i e d z i a ł e k. Przyjęcie w pawilonie stanu Kentucky. Funkcje gospodarza pełnił sam gubernator, który umyślnie przyjechał z całym sztabem dygnitarzy, z kilkoma tuzinami synów i cór najstarszych rodzin plantatorów i w orszaku co najmniej 300 dziennikarzy stanu! Przyjęcie było bardzo ożywione, a goście zjawili się tłumnie, gdyż jest to ojczysty stan naczelnego dyrektora wystawy, wysoce sympatycznego p. Dawida R. Francis, który naturalnie stał się środkowym punktem zainteresowania.

W t o r e k. Bardzo interesujące zebranie towarzyskie w pawilonie stanu Oregon, leżącego na wybrzeżu Oceanu Spokojnego. Była to zabawa, że tak powiem „agitacyjna", w roku przyszłym bowiem, w głównem mieście tego stanu Portland odbędzie się wspaniała wystawa między-narodowa tz. *Clark-Levis Exposition* o charakterze również jak obecnie jubileuszowym. W r. 1905 mija sto lat od czasu, gdy śmiali pionierzy Clark i Levis pozyskali dla Unji całe północno wschodnie pobrzeże, zabezpieczając w ten sposób terytorjum zakupione od Francji tz. Luizjanę. Prezydent Francis i senator Carter z Montany skorzystali z przyjęcia, ażeby zachęcić wystawców do obesłania i tej wystawy, na którą zresztą bardzo wiele okazów, znajdujących się w St Louis, zostanie wysłanych. Wystawcy zagraniczni skorzystają niewątpliwie z tej sposobności rozszerzenia pola zbytu i pospieszą nad brzegi potężnej Kolumbii. Tu dodam, że pawilon stanu Oregon jest wiernem naśladowaniem blokowego domku, jaki przed 99 laty zbudowali Clark i Levis po raz pierwszy w tamtych stronach.

S r o d a. Zaproszenie do pagody Ceylonu. Tutejsze wieczory i przyjęcia mają charakter nieco interesowny; gościom podają przeróżne jadła i napoje, nie brak tu wybornego szampana i francuskiego koniaku najlepszej marki, ale głównym artykułem przyjęcia jest iście królewska herbata, podawana przez 40 Syngalezów w galowych strojach narodowych. Ceylońska herbata odbywa pochód zdobywczy po świecie. W całej Anglji panuje już oddawna; Paryż zdobyła w czasie wystawy w roku 1904 przez swe liczne „Tea Rooms" w ulicy Rivoli i przyległych jej uliczkach. Na jarmarku światowym na brzegach Mississipi stała się obecnie najmodniejszym napojem, pomimo, że herbatę japońską i chińską podają ponętniejsze chyba

*) Patrz N. 416.

52)

PAWEŁ BOURGET.

ROZWÓD.

Przekład H. CEPNIKA.

Jak wiemy, Albert Darras wyraził podczas onegdajszej rozmowy swej z żoną obawę, że możliwem jest bardzo, iż Łucjan myśli o małżeństwie z Bertą Planat i będzie się je starał do skutku doprowadzić. Gabrjela przypomniała sobie teraz mimowolnie ten szczegół, a myśl, że obawy jej męża mogą się spełnić, wywołała trwogę tajemną w jej sercu. Miała wrażenie, jakby znajdowała się w mocy jakiejś strasznej, nieubłaganie prześladującej ją fatalności; zdawało się jej, że nad całym jej domem zawisła klątwa, grożąca zawaleniem w gruzy jej ogniska domowego, zniweczeniem jej szczęścia rodzinnego z takim zdobytego trudem, po długich latach mąk i udręczeń. Uczuła zarazem, że jedynie moc boska zdoła ją wybawić z pośród tylu grożących jej ze wszystkich stron nieszczęść. I chociaż wszystkie jej modły z ostatnich dni, mimo całej ich żarliwości i serdecznej skruchy, nie zażegnały ani jednego z tych niebezpieczeństw, pod których brzemieniem się uginała, mimowolnie, jakby jakąś siłą tajemną popchnięta, padła na kolana i z głębi serca modlić się zaczęła do Boga o odwrócenie grożących jej nieszczęść i klęsk... Modląc się, zwracała ustawicznie głowę w kierunku drzwi pokoju mężowskiego, łowiąc uchem najmniejszy w nim szelest. I nagle zdało się jej, że słyszy gwałtowniejsze, niż dotąd, słowa. Przestała się modlić i cała w słuch się zamieniła. Przekonała się jednak, że było to tylko złudzenie.— „Pomyliłam się" — wyszeptała i na nowo modlić się zaczęła.

Cóż się działo tymczasem w pracowni Alberta Darrasa?

Wszedłszy do gabinetu ojczyma, Łucjan zastał go przy biurku, zajętego pracą, którą na widok wchodzącego pasierba, przerwał natychmiast. Gdyby jednak Łucjan był miał więcej zimnej krwi w sobie, byłby zauważył niewątpliwie, że praca to była tylko pozorna. Rozłożony przed ojczymem na biurku papier, zupełnie był czysty, a pióro, które trzymał w nerwowo zaciśniętych palcach, całkiem było suche. Albert Darras udawał tylko, że pisze; chciał uniknąć w ten sposób podejrzenia, iż wiedział o przybyciu pasierba i oczekiwał jego odwiedzin. Powiedział sobie, że oficjalnie nie powinien nic a nic wiedzieć o powrocie Łucjana, aż do chwili, w której on sam przyjdzie do niego. Zastosował się też odpowiednio do tego, nie rozważywszy, iż mimo zachowania wszelkich pozorów, zdradzić się może przed pasierbem samem już swojem zachowaniem się, że wiedział o jego przybyciu i że go niecierpliwie oczekiwał. Ale tak to już bywa. Im silniejszy jest jakiś charakter, im bardziej w sobie zrównoważony, tem jaskrawiej występują na tle jego wszystkich te właściwości, które nazwalibyśmy wadami zalet. Nadzwyczajne napięcie woli, któremu Albert Darras podporządkował w tej chwili teorje swoje o sumieniu, było powodem, że nie umiał zachować potrzebnej swobody i niewymuszoności w przeprowadzeniu swego postanowienia. Ludzie o charakterach słabszych a ruchliwych, zdolność tę posiadają; Albert Darras jej nie posiadał. Każde, nieco silniejsze wzruszenie, unieruchomiało go poprostu i czyniło bezradnym; niezdolnym był wówczas do szczerości, niezdolnym do jakichkolwiek ustępstw. Gdyby był posłuchał w tej chwili głosu serca, byłby na widok Łucjana wziął go w swoje objęcia i powiedział do niego w ten sam sposób, w jaki uczyniła to przed chwilą Gabrjela: „Masz strapienie, mój synu, zwierz mi się więc ze wszystkiego, a znajdziesz we mnie istotę, która cię odczuć i zrozumieć potrafi".

Przypomnijmy sobie jednak słowa jego, wyrzeczone do Gabrjeli: „Kocham Łucjana jakby własnego mego syna, ale on nie uznaje we mnie ojca." Z jakąż wyrzekł słowa te goryczą, z jakim żalem! Onegdajsze zajście z Łucjanem wzmogło w nim tylko i spotęgowało przykre te uczucia, to też nie dziw nawet, że w tak uroczystej chwili spotkania z pasierbem, jak obecna, nie umiał zdobyć się na szczerość względem niego, nie dziw, że całe jego zachowanie się pełne było wymuszoności i zamknięcia się w sobie. Poznać to można było odrazu już ze wzroku jego, z którego też Łucjan wyczytał natychmiast różnicę pomiędzy przyjęciem ze strony matki, a tem tutaj ze strony ojczyma. I równocześnie zbudziła się w nim na nowo myśl, że stoi przed nim człowiek zupełnie obcy. Albert Darras tymczasem wyciągnął rękę w stronę Łucjana, uścisnął dłoń jego i rzekł:

— Przyszedłeś więc, Łucjanie. Wiedziałem dobrze, że tak się stanie i że powrócisz. Tem też szczęśliwszy jestem, że nastąpiło to tak rychło... Mówiłeś z matką. Wiem o tem, bo sam chciałem, ażebyś pierwsze chwile powrotu swego do domu spędził przy niej. Biedne matczysko! Tak się o ciebie troszczyła, taka była zaniepokojona twoją nieobecnością. Ale teraz skończyły się już jej utrapienia, a sądzę, że także i twoje... O tem, co zaszło między nami, nie mówmy wcale. Zapomniałem o wszystkiem. Wróciłeś i jesteś pomiędzy nami — to rzecz najważniejsza. Reszta nie warta nawet wspomnienia...

— Przeciwnie, jest to mojem najgorętszem pragnieniem, ażebyśmy i o tamtych rzeczach pomówili — przerwał Łucjan. — Dlatego też, mój ojcze, powróciłem tutaj i na samym zaraz wstępie oświadczyłem matce, że powinienem był napisać do ciebie i z tobą się przedewszystkiem rozmówić. Tak jest, to jedynie mnie tu sprowadziło. Pomiędzy tobą, a mną wyłoniła się kwestja tego rodzaju, że tylko pomiędzy nami oboma musi być załatwiona. Przedewszystkiem jednak obowiązkiem moim jest jeden punkt sprostować. Rozstaliśmy się z sobą, mój ojcze, wśród słów bardzo ostrych i gorzkich. Otóż upewniam cię, że słowa te wymknęły mi się mimowoli i że szczerze ich żałuję. Zostałem wówczas dotknięty tak boleśnie, tak strasznie, że...

— Nie usprawiedliwiaj się, bo i tak dość nieodpowiednio się wobec ciebie znalazłem. Postanowiłem sobie ostrzedz cię przed grożącem ci niebezpieczeństwem, ale niezręcznie się zabrałem do rzeczy. Powinienem był zwolna przygotować cię do przyjęcia tego, co miałem ci powiedzieć, a nie wyjawiać ci bolesnej prawdy tak odrazu i gwałtownie. Usprawiedliwia mnie jednak to, iż obawiałem się o ciebie. Widziałem cię w strasznem niebezpieczeństwie, to też jedynem mojem pragnieniem było wyrwać cię z niego co rychlej; w jaki sposób i jakimi środkami — o to nie pytałem, nad tem się nawet nie zastanawiałem wówczas. Lecz stało się już. Powtarzam tylko, że nie wątpiłem ani na chwilę w powrót twój do domu. Znam cię, mój przyjacielu, bo mogę naprawdę powiedzieć o tobie, że pod względem moralnym mojem jesteś dziełem, mojem dzieckiem rodzonem. A znając cię, wiem, że jesteś człowiekiem honoru. Takich ludzi, jak ty, można podejść, oszukać, ale nie moralnie ich znieprawić, nie zepsuć...

Łucjan słuchał tej pochwały z ust ojczyma z twarzą smutną i pochmurną, czuł bowiem, że ukrywa się poza nią ten sam surowy wyrok na jego ukochaną, który słyszał przed dwiema mniej więcej dobami, a który tak gwałtowne wywołał w nim oburzenie. Tym razem jednak umiał zapanować nad sobą. Lecz jakiż był cel jego? do czego zmierzał? Oczywiście do tego, aby skłonić ojczyma do wymierzenia Bercie satysfakcji, nie w imię czego innego, lecz jedynie w imię własnych jego zasad, poglądów i zapatrywań. Należało więc natychmiast przystąpić do działania, doprowadzić do dyskusji, w którejby poglądy ich i idee starły się ze sobą. Ostatnie zaś słowa Alberta Darrasa wyborną dawały do tego sposobność, to też Łucjan postanowił z niej skorzystać.

(Ciąg dalszy nastąpi).

od Syngalezów gejsze w barwnych kostjumach i pomimo, że podają ją w najpiękniejszej porcelanie z Kioto.

Czwartek. Była to uroczystość prawdziwa w całem tego słowa znaczeniu — jednak jak wszystkie inne — zakończona ucztą. Uroczystość o charakterze narodowym!..

W oddziale szkockim znajduje się wierna podobizna słomą krytego włościańskiego domu, w którym ujrzał światło dzienne melodyjny śpiewak miłości w twardym góralskim djalekcie Robert Burns. Otóż w rocznicę jego urodzin odbył się uroczysty wieczór na jego czego cześć pod auspicjami amerykańskiego Towarzystwa im. Burnsa, przy współudziale zarządu wystawy, komisarzy obcych państw, licznej publiczności i naturalnie reprezentantów prasy. Szczególniejszego wrażenia doznawało się, słysząc tutejszą muzykę indyjską, wygrywającą szkockie pieśni narodowe. Honorowe prezydjum uroczystości piastował słynny dziennikarz-wydawca i członek angielskiego parlamentu Sir Hugh Ghilrean Reid, Szkot z urodzenia, człowiek zarówno wykształcony jak bogaty. Jakiś szkocki tenor, którego nazwiska nie pomnę, odśpiewał z ogromnem uczuciem bez muzyki, najpiękniejsze pieśni Burnsa, a wyśmienity kobziarz, w malowniczym stroju dawnych szkockich bardów, zachwycał słuchaczów staremi legendami i baśniami. W czasie uczty posilano się znanemi powszechnie „delikatesami“ edynburskiemi, które zakrapiano szkockim *Whisky-Punch*, napojem groźniejszym dla nóg niż dla głowy.

Piątek. Ostatnie uroczyste otwarcie pawilonu! Spóźnił się tak bardzo Siam, z powodu jakiegoś wypadku w czasie transportu wewnętrznego urządzenia swego pawilonu. Otwarcie odbyło się dosyć cicho i skromnie w obecności dygnitarzy wystawowych i reprezentantów prasy. Siamski pawilon mały, ale wytworny, jest wierną kopią „Słowa“, świątyni, zwanej także Beutschama, Boyit w Bangkok, stolicy Siamu. Wewnątrz znajdują się prawdziwe skarby muzealne: zbiory starej i nowej broni, instrumentów muzycznych, modele świątyń i gmachów publicznych, portrety króla, królowej i następcy tronu, który niebawem przybędzie na wystawę, zbiory brylantów i ozdób — a wszystko to w stylu odległego kraju, którego symbol: biały słoń widnieje tutaj na każdym kroku. Książę, następca tronu Siamu przybędzie na wystawę w pierwszej połowie września.

Sobota. I znowu nowy obrazek w kalejdoskopie międzynarodowych i narodowych przyjęć nad brzegami potężnego Mississipi: przyjęcie popołudniowe wszystkich zagranicznych komisarzy i dziennikarzy przez komitet dam, z których każda zamianowaną została bezpośrednio przez prezydenta Roosevelta. Na czele tego wydziału stoi pani Daniela Manning, żona b. ministra finansów Unji, jedna z najbardziej wpływowych i najbardziej lubianych pań waszyngtońskiego towarzystwa. Wydział ten, który stoi na straży interesów kobiecych na wystawie, jest zupełnie samoistny, a bardzo wpływowy. Otrzymał on z funduszów wystawy 600.000 koron na cele przyjęć które urządza w specjalnie na ten cel zbudowanej sali w pałacu uniwersyteckim. Sobotnie przyjęcie było wspaniałe, wszyscy zagraniczni komisarze jawili się w towarzystwie swych pań, podobnie jak amerykańscy bawiący tu dygnitarze cywilni i wojskowi w swych lśniących od złota uniformach galowych.

Pięknych pań było wiele, wspaniałych toalet jeszcze więcej. Różne artystki: Francuski, Angielki, Irlandki, Włoszki, jedna z Kanady i jedna z Kuby, wypełniły duży program, śpiewając, lub grając na wiolonczeli, fortepianie, harfie i cytrze. Późny już był wieczór, gdy po sutym podwieczorku poczęło się rozchodzić międzynarodowe towarzystwo!

D. Lud Kol-ski.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Czwartek, 8 września.

Teatr miejski: „Druciarz“, operetka. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

Teatr ludowy: „Baśka“, czyli „Ks. Radziwiłł Panie Kochanku“, komedja. Początek o godzinie $3^1/_2$ popołudniu.

„Klub kawalerów“, komedja. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

Na placu powystawowym (w pałacu sztuki): Uroczyste otwarcie wystawy drobiu, gołębi i królików. Początek o godzinie 12 w południe.

Na placu powystawowym: Festyn kwiatowy Towarzystwa ogrodników. Początek o godzinie 3 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka“. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Czwartek (8) Narodz. NPM. — Radosława. — (26) Adriana m. Wschód słońca o godzinie 5 minut 34, zachód o godzinie 6 minut 20.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: + 11 R. Pogoda.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, czwartek, w Galicji wschodniej i na Bukowinie: Pochmurno, od czasu do czasu słonecznie, zmienne wiatry, przyjemnie, mierne ciepło; w Galicji zachodniej: pogoda piękna, słabe wiatry lokalne, przyjemnie, ciepło.

Z kolei państwowych. Minister kolei zamianował dra Stefana Mossora, tytularnego sekretarza kolejowego w dyrekcji w Bielsku (Villach) zastępcą naczelnika oddziału dla spraw prawnych i ogólno-administracyjnych w dyrekcji w Stanisławowie.

Deputacja notarjuszów u dra Koerbera. Jak już donieśliśmy między innemi deputacjami, które przedstawiły się drowi Koerberowi na posłuchaniu w gmachu sądu krajowego, była także deputacja lwowskiej izby notarjalnej. Na krótkie przemówienie prezesa izby p. Wiktora Krokowskiego, który serdecznie życzył p. Koerberowi, aby jeszcze przez długie lata w czerstwem zdrowiu pozostał na czele administracji sądowej, odrzekł prezydent ministrów: „Dziękuję panu prezydentowi za powitanie, lecz co do wyrażonych życzeń, to muszę zaznaczyć, że są one w sprzeczności z mojemi, gdyż nie radbym długo pozostać na czele ministerstwa sprawiedliwości. Trudne położenie notarjuszów w obecnym stanie przejściowym jest mi dobrze znanem, a centralna deputacja stowarzyszenia notarjuszów wręczyła mi memorjał, zawierający życzenia pod względem reformy notarjatu. Niebawem zaproszeni będą przez ministerstwo sprawiedliwości notarjusze przez panów upoważnieni celem wysłuchania ich zdania co do reform zamierzonych. Dziś tyle mogę tylko powiedzieć, że wszystkie życzenia notarjuszów się nie spełnią, niektóre jednak zostaną z pewnością uwzględnione“.

Szkoły lwowskie na wystawie drobiu. Komitet wystawy zniżył cenę wstępu (na 10 h.) dla szkół: gimnazjów, szkół realnych, seminarjów, szkół wydziałowych i pospolitych tak miejskich, jakoteż prywatnyeh. Młodzież szkolna będzie mogła zwiedzać wystawę pod kierunkiem swych nauczycieli w piątek, sobotę i niedzielę z rana.

Odwołanie rozprawy. Rozpisana na piątek 9 bm. rozprawa karna przeciwko K. Żelaszkiewiczowi b. dyr. kasy chorych murarzy i robotników budowlanych została odwołaną. Rozprawa odbędzie się wobec tego prawdopodobnie z końcem września.

Uwolnienie z więzienia. Michała Łozińskiego, aresztowanego z powodu wydania pierwszego numeru czasopisma anarchicznego, wypuszczono na wolność. Prokuratorja państwa nie znalazła powodów do subjektywnego postępowania i zastanowiła śledztwo przeciw Łozińskiemu.

W trzy miesiące po ślubie. Przed kilku dniami — jak donieśliśmy — otrzymała tutejsza dyrekcja policji następującej treści depeszę: „Fajwel (Feliks) Herzberg, lat 20, skradł mi tysiąc dwieście rubli. Mieszka Lwów, ulica Źródlana 34, u Wassera. Proszę go przytrzymać. Przyjeżdżam najbliższym pociągiem. Helena Wassermann.“

Nazajutrz w biurach policji zjawiła się poszkodowana pani Helena i rozpoczęło się śledztwo. Oto według zeznań jej, Feiwel ożenił się z nią, kobietą starszą o lat 8, przed trzema miesiącami i niezasypiając gruszek w popiele, postanowił przeprowadzić mały „interes pieniężny“. Oto namówił ją, by pożyczyła bratu jego kwotę 1000 rubli. Wassermannowa uległa namowom Herzberga i pożyczyła bratu jego ową sumę, na zabezpieczenie której otrzymała 4 weksle. Wszystko byłoby dobrze, ale Herzberg wykradłszy owe weksle i sfałszowawszy na nich pokwitowanie, oddał je bratu, poczem opuścił Kraków. Ponieważ jednakże znaleziono przy nim sumę 3000 koron, którą miał otrzymać od brata, z tytułu sprzedaży jakiegoś domu, a tłómaczenie to, nie zasługiwało na wiarę, pan Herzberg znalazł się w krótkiej drodze w więzieniu sądu śledczego.

Nieproszony zastępca. Wydalony z końcem lipca agent handlowy firmy: Jan Lauruk, Juljan Nakoneczny, bez upoważnienia przedstawiał się i nadal jako zastępca tej firmy i odbierając obstalunki, pobierał na poczet ich znaczne zadatki i używał ich na własne wydatki. W ten sposób oszukał Nakoneczny wiele osób. Celem więc zapobieżenia dalszym nadużyciom wydano polecenie aresztowania nieproszonego zastępcy żandarmerji w Jezierzanach, dokąd Nakoneczny miał się udać.

Znaleziono. Na trawniku przy ulicy Spadzistej znalazł dziś B. Elmer duży pakiet książek szkolnych dla szkół ludowych, który prawdopodobnie skradziono wczoraj p. P. Michańcio, nauczycielce w Głuchowicach.

Miły mąż. Policja aresztowała wczoraj służącego z hali aukcyjnej Teodora Pańczyszyna za to, że groził swej żonie zamordowaniem.

Na karę śmierci skazał trybunał przysięgłych w Tarnowie Jana Gawlika za zbrodnię morderstwa. Gawlik zamordował kochankę swą, będącą w odmiennym stanie.

Z kraju.

Chrzanów. *(Zagadkowy trup).* Dwaj wieśniacy znaleźli w krzakach lasu trzebińskiego, niedaleko toru kolejowego, zwłoki mężczyzny, twarzą ku ziemi zwrócone, już w zupełnym rozkładzie, tak że rysy są nie do poznania. Według orzeczenia lekarza, śmierć mogła nastąpić przed 6 miesiącami. Zmarły był wzrostu średniego, silnie zbudowany, włosy jasno blond, ubrany po miejsku. Znaleziono przy nim srebrny zegarek z łańcuszkiem.

Czukiew. (*Wieczór Kościuszkowski.*) Staraniem samborskiego koła T. S. L. odbył się dnia 28 sierpnia w Czukwi uroczysty wieczór na cześć T. Kościuszki. Bogaty program, w skład którego weszły, prócz pięknie wygłoszonych deklamacyj, dwie ludowe komedje „Jasiek sierota“ i „Kościuszko w Petersburgu“, odegrano znakomicie. Artystyczna gra p. H. K., nauczycielki ze Sambora, w roli Heleny i Zosi, za którą należy się jej uznanie, wprawiła w zachwyt tak włościan, jak i miejscową inteligencję. Wieczorek zakończono odśpiewaniem pieśni narodowych. Licznie zebrani słuchacze odnieśli jak najlepsze wrażenie, to też wywdzięczając się młodym artystom-miłośnikom. darzyli ich hucznymi oklaskami.

Sanok. *(Wyrodna matka).* Dnia 27 sierpnia zauważyli dwaj chłopcy bawiący się nad Sanem jakiś biały przedmiot wystający z nurtów rzeki u podnóża starostwa. Po bliższem rozpatrzeniu się przekonali się chłopcy, że są to zwłoki utopionego dziecka. Zaniepokojeni chłopcy udali się na inspekcję policji, gdzie opowiedzieli szczegółowo niezwykły fakt. Po niedługim czasie udało się inspektorowi policji wyśledzić dzieciobójczynię, która zaskoczona pytaniami przyznała się sama do zbrodni. Wyrodna matka, Anastazja Cyrańska, służąca rodem z Chyrzyna (pow. przemyski), lat 23, rel. gr. kat., utopiła w rzece San córkę swoję sześciomiesięczną dnia 26 sierpnia br. o godzinie 8 wieczorem. Dzieciobójczynię uwięziono; śledztwo w toku.

---

* **Na koronę dla Matki Boskiej Pocieszenia** w kościele lwowskim OO. Jezuitów złożyli w dalszym ciągu: X. 2 pierścionki, 6 kolczyków, 1 krzyżyk, 1 broszka. Ksawera Szczepanowska 1 pierścionek, 1 moneta. A. i J. Mederowie 2 kolczyki. J. F. 1 broszka, 1 sygnet (z prośbą o pocieszenie). Zofja Stążyńska 10 kor. E. B. 2 kor. (na intencję zdrowia synów). Aleksandra hr. Dzieduszycka 20 koron, 2 obrączki, 1 łańcuszek, 2 broszki, 5 drobiazgów. Ludwika Zając 2 obrączki, 1 krzyżyk. Helena Złowodzka 2 broszki, 8 kolczyków, 2 pierścionki, dwa łańcuszki, 1 sznurek granacików (na intencję zdrowia). Mieczysławowie Waldeckowie 1 pierścionek, 1 medaljonik (na intencję szczęśliwego życia). Z hr. Dzieduszyckich Łuszczewska 10 kor. Eugenja Myczkowska 2 krzyżyki, 1 pierścionek, 1 sznur granacików. F. M. S. 2 broszki, 3 pierścionki, 1 kolczyk, 17 korali, parę monet. Wanda Czarnecka broszka i kolczyki z brylancikami 2 łyżki, 10 ułamków. Seweryn Żukowski 1 pierścionek. Jan Czarnecki 1 szpilka złota. Jadwiga Żukowska 1 bransoleta, 7 łyżek, 2 krzyżyki, 5 koron. Amelja Lewi 2 obrączki. Józef Majewski 2 obrączki. Bronisława D. 1 pierścionek, 1 kolczyk. Paulina Marja 1 bransoleta. Ludwika H. 1 pierścionek. Emilja Lewicka 3 pierścionki, 1 łańcuszek. M. S. 5 kor. (na intencję zdrowia żony). N. N. 2 broszki, 2 kolczyki, 5 pierścionków, 1 naparstek, 1 łańcuszek, 3 ułamki. Marja Ujejska 1 bransoleta z szafirem i brylantami. Aleksander Ujejski 3 bransolety, 2 pierścionki, dwa kolczyki. S. M. A. 1 bransoleta, 1 medaljon, dwa pierścionki, 6 kolczyków, 1 ułamek. W. B. 1 krzyżyk, 1 pierścionek, 1 brełok. Emilja Łupkowska 1 papierośnica srebrna, 1 naszyjnik z korali, 1 broszka, jedna pieczątka złota, 1 szpilka, 1 guzik złoty, 3 ułamki. J. K. 1 sygnet, 1 krzyżyk (na intencję zdrowia rodziny). N. N. 1 pierścionek, 2 kolczyki, 1 spinka, 1 naparstek. N. N. 2 kolczyki. Żurakowska 2 kolczyki, 1 szpilka, 3 drobiazgi (na intencję wysłuchania modłów). Marja Bogucka 40 kor. Marja hr. Badeniowa 2 medaljony, 1 łańcuszek, 1 bransoleta, 1 rząd korali w złotej oprawie. H. M. 1 obrączka, 2 kolczyki, 2 szpilki. Dzieci Kreutzów 1 broszka, 2 obrączki, 1 pierścionek, 1 pierścionek, 1 krzyżyk, 2 spinki (na intencję zdrowia i błogosławieństwa w naukach). Tokarska 1 obrączka, 2 noże srebrne. A. Łączyńska 2 bransolety, 5 pierścionków, 5 kolczyków, 2 spinki, 1 sznur granatów, 1 łyżeczka, kilka monet. R. Bartmańska 2 kor. (na intencję zdrowia rodziny).

Dalsze ofiary przyjmuje za pokwitowaniem p. Józefa Bykowska ul. Ujejskiego l. 10 w godzinach od 2 do 4.

Lista ofiar w przedmiotach zamkniętą zostaje z dniem 1 października.

* **Znane fotoplastikon** w pasażu Hausmana we Lwowie pokazuje obecnie bardzo piękną serję widoków Korei, która jako obecnie przedmiot wojny rosyjsko-japońskiej budzi tem większe zainteresowanie. Prawie wszystkie miejscowości, które w ostatnich czasach odgrywały tak wielką rolę są znakomicie zdjęte, z których na pierwszym miejscu wymienić należy Soeul. siedzibę władcy Korei i osławione Czemulpo. Przedsiębiorca fotoplastikonu nie szczędził kosztów, aby serję aktualną i odpowiedną chwili bieżącej wystawić lwowskiej publiczności.

* **Dr. Józef Weigel** powrócił z naukowej podróży i ordynuje jak dawniej.

* **Strzelanie premjowe** p. Adama Kauczyńskiego, odbędzie się w niedzielę dnia 11 września b. r.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na cel Tow. w Miejscu Piastowem, złożyła p. Staromiejska, naucz. w Rozpuciu 2 kor.

Dla ubogiego ucznia, złożył Janek Szumski 1 kor.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we czwartek, „Druciarz“, operetka w 3 aktach Fr. Lehar'a.

Jutro w piątek, po raz pierwszy „Wojna domowa“, komedja w 3 aktach Zygmunta Przybylskiego. W przedstawieniu biorą udział panie: Wojnowska, Leńska, Węgrzynowa, Rybicka, Połęcka, Chmielińska, Porajowa, Sławińska; oraz pp.: Roman, Nowacki, Kwiatkiewicz, Rasiński, Brzozowski, Kosiński i inni.

W sobotę, „Figle wiosenne“, operetka w 3 aktach K. Lindaua i J. Wilhelma. Muzyka z motywów Józefa Straussa, ułożył Ernest Reiterer.

Z teatru. „Wojna domowa“, najnowsza komedja Zygmunta Przybylskiego i „Publiczna tajemnica“, komedja z francuskiego Piotra Wolffa, oto dwie najbliższe premiery, które będą kolejno po sobie wystawione, a z których odbywają się codzień próby sceniczne.

„Wojna domowa“ daną będzie w piątek, a „Publiczna tajemnica“ w poniedziałek.

Operetka zaś, pod energiczną reżyserją p. Lelewicza, przygotowuje się do wystawienia nader pięknej operetki Helmersbergera: „Dziewczyna z fiołkami“, premiera tej niezwykle interesującej nowości w przyszłym tygodniu we czwartek.

* * *

Wznowiona wczoraj po dłuższem niegraniu wyborna farsa trzyaktowa Kratza i Jacoby'ego „Czerwona lampa“ niezbyt wprawdzie liczną zwabiła do teatru publiczność, ale ta garstka, która zapełniła widownię, nie pożałowała z pewnością swego przybycia, bo istotnie ubawić się można było wybornie. Raz po raz też rozlegały się w widowni prawdziwe salwy śmiechu, które wywoływały: z jednej strony komiczna i pełna zabawnych zawikłań i sytuacyj treść samej sztuki, z drugiej zaś wyborna w całem tego słowa znaczeniu gra artystów. Wszyscy grający starali sie po prostu prześcigać się wzajemnie w wyskokach komizmu i stworzyli dzięki temu całość, pełną werwy, życia i szczerego humoru. Prym dzierżyli pp.: Feldman i Roman, obok nich zaś popisywali się pp.: Nowacki, Antoniewski i Wysocki, oraz panie: Rotterowa, Otrembowa i Sławińska, która w drobnej rólce panny służącej dużo wykazała naturalnego wdzięku i szczerej wesołości. Główną rolę kobiecą w „Czerwonej lampie“ grała panna Helena Leńska, która wczoraj po raz pierwszy wogóle przedstawiła się publiczności lwowskiej ze sceny. O ile sądzić można z tego pierwszego występu, panna Leńska dużo ma warunków do wyrobienia się na bardzo pożyteczną siłę sceniczną, bo i wygląd bardzo ładny i ułożenie bardzo wdzięczne i niemało temperamentu scenicznego. Gra jej tylko jest jeszcze zamało swobodna, ruchy zbyt sztywne i jakby wymuszone, dykcja zaś zanadto rozwlekła, prawie ślamazarna, a przytem mocno nienaturalna, do czego przyczynia się między innemi głównie to, że panna Leńska ma — chwilami wprost nieznośny — sposób słodkocckliwego cedzenia każdego słówka, zaokrąglania każdego frazesu, trzeba czy nie trzeba, na czem traci tylko prostota i wyrazistość dykcji, a głos jej, wcale zresztą sympatyczny i dużo posiadający świeżości, sprawia wrażenie czegoś ogromnie nieszczerego i wysztucznionego. Nad usunięciem tej wady wartoby rzetelnie popracować, bo dykcja — to podstawa talentu aktorskiego. (*h—c*).

Repertoar teatru ludowego we Lwowie. (W sali stow. „Gwiazda“, ul. Franciszkańska 7). We czwartek, dnia 8 września, popołudniu o godzinie $3^1/_2$ „Baśka“, czyli „Ks. Radziwiłł Panie Kochanku“, komedja w 3 aktach Kazimierza Glińskiego. — Wieczorem o godzinie $7^1/_2$ „Klub kawalerów“, komedja w 3 aktach Michała Bałuckiego.

W sobotę, dnia 10 bm., popołudniu o godzinie $3^1/_2$ „Hajduczek“, komedja w 3 aktach z powieści Henryka Sienkiewicza. — Wieczorem o godzinie $7^1/_2$ przedstawienie składane.

„Wiadomości fotograficznych“, wyszedł zeszyt 17, poświęcony powszechnej wystawie fotograficznej w Krakowie

Zygmunt Przybylski napisał nową komedję w 4 aktach pt. „Młodość“, która w sezonie zimowym ukaże się na scenie teatru Rozmaitości w Warszawie.

Izba sądowa.

Lwów 8 września.

(Banda złodzieji i włamywaczy).

Rozpisana na cały tydzień rozprawa przeciw szajce złodziejskiej, zakończyła się wczoraj o godzinie 10 wieczór następującym wyrokiem:

Abrahama Rotha skazano na 5 lat, a Bazylego Czepila na 8 lat ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co miesiąca, oraz ciemnicą raz na rok, Jana Pazowskiego na 4, Emila Strusia na 5, Adolfa Bukowskiego na $1^1/_2$ roku ciężkiego więzienia, Michała Sabata na 5, Leiba Rappa na 10, a Marjana Kaima na 5 miesięcy ciężkiego więzienia. Uwolniono tylko Sabatową

Rada miasta Lwowa.

Lwów 8 września.

(*Interpelacje. — Nadanie stypendjum. — Konkursa na wakujące posady rachunkowe. — Kredyt na wykończenie muzeum przemysłowego.— Sprawa zwrotu kosztów budowy szkoły przemysłowej — Zamknięcie rachunków gazowni za rok 1901 i kolei elektrycznej za rok 1902*).

Po zagajeniu wczorajszego posiedzenia rady miejskiej przez prezydenta dra Małachowskiego pierwszy zabrał głos r. Piatowski, interpelując prezydjum w sprawie uchwały komisji teatralnej i sekcji finansowej, dotyczącej wydania dyrektorowi teatru p. Pawlikowskiemu, 11000 kor. z kaucji za solowekslem na brakujące 45.000 kor. (Donieśliśmy o tem obszerniej w wczorajszem wydaniu popołudniowem).

Pomimo stanowczego zapewnienia ze strony prezydenta miasta, że komisja teatralna i sekcja finansowa nie przekroczyły zakresu swej kompetencji, r. Platowski postawił wniosek odebrania komisji teatralnej prawa zarządu sprawami teatralnemi. Wniosek ten jednak upadł.

Następnie zwrócił się r. Platowski z prośbą o przyśpieszenie definitywnego załatwienia sprawy miejskiego zakładu pogrzebowego, domagając się, aby sprawa ta do dni 14 znalazła się na porządku obrad rady. Przewodniczący sekcji finansowej, dr. Marjański, zapewnił interpelującego, iż postara się o jak najspieszniejsze załatwienie sprawy.

Trzecia interpelacja r. Platowskiego dotyczyła „nieprawnego“ — jak się wyrażał — ściągania podwyższonego podatku czynszowego od dnia 1 stycznia br. W odpowiedzi oświadczył prezydent miasta, że podług orzeczenia wydziału krajowego ściąganie owo jest legalnem, ponieważ uchwały mogą obowiązywać wstecz.

Z kolei r. Mokrzycki żądał wykonania zapadłych na posiedzeniu rady z dnia 9 maja uchwał w sprawie usunięcia z rzeźni miejskiej komisjonerów. Na interpelację jego odpowiedział st. r. Hobgarski, że z końcem czerwca b. r. wystosowano do dyrekcji rzeźni miejskiej pismo, polecające wyznaczenie osobnego miejsca poza halą dla komisjonerów mięsa prowincjonalnego i wyznaczenia równocześnie miejsca w obrębie rzeźni dla komisjonera miejskiego. Jednakże departament nie otrzymał jeszcze odpowiedzi w tej kwestji. R. Mokrzycki zażądał otwarcia dyskusji nad tą sprawą, lecz wniosek jego upadł.

Następnie r. Szpilman podał do wiadomości rady, że sekcja czwarta, w myśl uchwały zapadłej na ostatniem posiedzeniu rady, odbyła posiedzenie w sprawie drożyzny. Stwierdzono na niem, że ceny mięsa bynajmniej się nie podniosły. Ceny jarzyn w przeważnej części spadły, lecz natomiast podrożał chleb; sprawą tą zajmuje się obecnie już magistrat. Z kolei podniósł mowca brak personalu w biurze targowem i zwrócił się do prezydjum z prośbą o szybkie zapobieżenie istniejącemu obecnie złemu. Po zapewnieniu ze strony prezydenta miasta, iż sprawa ta w najbliższej już przyszłości pomyślnie zostanie załatwioną, i uwiadomieniu rady o otwarciu III. wystawy drobiu i królików w pałacu sztuki, przystąpiono do porządku dziennego.

Po nadaniu stypendjum w kwocie 120 koron z fundacji śp. Malinowskiego uczniowi ślusarskiemu M. Musakowskiemu, r. Chołodecki referował sprawę rozpisania konkursu na wakujące posady rachunkowe. — W rezultacie uchwalono rozpisać konkurs wewnętrzny na 1 posadę adjunkta w randze X, 1 posadę asystenta w randze XI, i 2 posady praktykantów z płacą 1000 kor. rocznie.

Z kolei r. Lisiewicz imieniem sekcji finansowej przedstawił wniosek przyznania kredytu 10.000 koron z pożyczki, której udzielić ma miastu gal. Kasa oszczędności na nieprzewidziane kosztorysem roboty nad wykończeniem gmachu muzeum miejskiego, którego budowa kosztowała samą gminę 283.000 koron.

Po dyskusji, w której zabierali głos rr. Riedl, Śliwiński, Czarnecki i referent, wniosek sekcji uchwalono.

Następnie r. Lisiewicz referował jeszcze sprawę zwrotu kosztów budowy szkoły przemysłowej. Na koszta przeznaczyła Kasa oszczędności kwotę 300.000 kor. z funduszu jubileuszowego, a gmina przyczyniła się do budowy kwotą 298.600 kor. Już w r. 1895 postanowiono upomnieć się u Kasy oszczędności o zwrot tej sumy, jednakże Kasa odmówiła temu; teraz postanowiono połączyć tę sprawę ze sprawą muzeum, a sekcja finansowa przedstawiła radzie przekazanie tej sprawy syndykatowi miejskiemu i komisji prawniczej.

Po przemówieniach rr. Riedla i dra Małachowskiego, oświadczył się r. Aschkenaze za wykreśleniem z ewidencji, buchalteryjnej pozycji 298.000 koron, ponieważ gmina otrzymawszy od gal. Kasy oszczędności kwotę 300.000 koron, temsamem już objęła budowę gmachu szkoły przemysłowej na własną rękę i ową nadwyżkę samej sobie przypisać musi, gdy tymczasem żądnie gminy zwrotu kosztów budowy muzeum uzasadnione jest owymi procentami, jakie przyniosła kwota 500.000 koron przeznaczona na budowę gmachu muzeum. Do wniosku r. Aszkenazego przychylił się także r. Markiewicz. W końcu uchwalono wnioski sekcji.

Z kolei referował dr. Aszkenaze sprawozdanie gazowni miejskiej za rok 1902. Podniósłszy wzrost zapotrzebowania gazu (3,227.900 m^3), dokonanie szeregu poważnych inwestycyj i założenie ogółem 12458 m. nowych rurociągów, przeszedł on do omówienia wyników finansowych, które pomimo niekorzystnych stosunków, tj. wzrostu cen węgla, korzystniejsze są od budżetu za r. 1901. Rachunek bowiem strat i zysków zamknięto czystym zyskiem 87,951 98 kor.

Po krótkiej interpelacji r. Czarneckiego i wyjaśnieniach referenta, który podnosił wzrost tej instytucji w dwójnasób pomimo małego kapitału zakładowego, niezwykle małą sumę należytości nieściągalnych i konieczność udzielenia znaczniejszego kredytu na rozszerzenie zakładu, rada przyjęła sprawozdanie do wiadomości poczem r. Loewenstein przedstawił sprawozdanie komisji elektrycznej za rok 1902.

Z rachunku zysków i strat wynika, że zakład w roku 1902 przyniósł czystego zysku 7.578 kor. 10 hal. Wartość kolei elektrycznej oceniono na 1,680.447 kor. 68 hal., a zakładu elektrycznego na 660.645 koron 18 hal. Z długu zaciągniętego na wykupno kolei elektrycznej, który wynosi 1,432.271 kor. 13 hal., zamortyzowano po koniec 1902 r. 53.098 kor. 87 hal., z kapitału zakładowego dostarczonego przez gminę w kwocie 188.124 kor. 06 h. zamortyzowano 6.953 kor. 62 hal., z długu 624.381 kor. 21 hal., który zaciągnięto na budowę zakładu dla oświetlenia, umorzono 5.618 kor. 79 hal., a na zamortyzowanie 30.371 kor. 86 hal. przeznaczonych przez gminę na kapitał zakładowy zakładu wydano po koniec 1902 r. 272 kor. 32 hal. Ogółem biorąc, rachunek bilansu zamknięto cyfrą 2,782.711 kor. 11 hal.

Sprawozdanie przyjęła rada bez dyskusji.

Po załatwieniu jeszcze drobnej sprawy parcelacyjnej przewodniczący zamknął o godzinie 9 obrady dla braku kompletu.

Dr. Koerber w Zakopanem.

Zakopane 6 września.

Smutny dzień wczorajszy bynajmniej nie zapowiadał pogody; szczyty gór okryły się ciemnymi czepcami mgły, a gęste chmury nie przepuszczały i jednego promienia słonecznego. I poranek, acz trochę weselszy, nie poprawił nadziei, lada chwila oczekiwano deszczu.

Już przed 6 rano zapełnił się peron dworca w Zakopanem. W długim szeregu stanęła straż ogniowa w liczbie 30, reprezentanci gminy z drem Chramcem i Maciejem Gąsienicą na czele, kierownicy trzech szkół, Tow. „Sokół“, duchowieństwo miejscowe, prezesi rad powiatowych pp. Lgocki i dr. Zdoń, plenipotent hr. Zamoyskiego dr. T. Bednarski, starosta nowotarski Rudzki, lekarz okręgowy z N. Targu poseł dr. Bednarski, komisarz klimatyczny Madurowicz, urzędnicy dóbr hr Zamoyskiego, etc. Pociąg przyszedł punktualnie, przywożąc dra Koerbera z pp. Bleylebenem i drem Adamem Bieńkowskim, wszyscy w stroju cywilnym, tudzież namiestnika hr. A. Potockiego z radcą i szefem biura prezydjalnego p. W. Zaleskim.

Imieniem gminy powitał kilkoma słowy prezydenta ministrów dr. Chramiec, przedstawiony mu przez namiestnika, poczem cały orszak ruszył do zakładu dra Chramca.

Wejście do zakładu wskazywała czerwono-biała chorągiew i drzwi wchodowe pięknie były udekorowane zielenią i kwiatami. W wielkiej sali balowej zastawione było wykwintne śniadanie, do którego zasiadło dwadzieścia osób. Minister Koerber rozmawiał dłużej z drem Chramcem, wypytywał go szczegółowo o stosunki miejscowe, chwalił czystość, jaką widział na ulicach, zadawał mu pytania odnośnie do jego zakładu, a wreszcie rzekł: „Słyszałem, żeście tu wiele zrobili i że w tem jest wiele pańskiej zasługi“.

Puntkualnie o godz. 7 wyruszył szereg powozów, do którego później przyłączył się powóz, wiozący marszałka hr. Badeniego ze synem, do Morskiego Oka. Niebo coraz więcej zasnuwało się chmurami, a nawet lekki deszczyk począł padać. Z dr. Koerberem jechał prezes Towarzystwa Tatrzańskiego, hr. Wodzicki. Tak dojechano do wodospadów Mickiewicza, które zwiedzono i dopiero teraz poczęło się wypogadzać. Przy Morskiem Oku powitano ministra strzałami moździerzowymi, które odzywały się długiem, prześlicznem echem. Na lewej stronie, w miejscu spornem niegdyś, gdzie stały baraki węgierskich żandarmów, zbudowano piękną altankę z widokiem na Morskie Oko, ozdobioną zielenią i gronami kaliny, co bardzo pięknie odbijało.

W czasie śniadania, przy którem funkcje gospodarza pełnił hr. Antoni Wodzicki, poczęło się wyjaśniać i pierwszy „Mnich“ w całej okazałości wynurzył się z mgły. To ożywiło całe towarzystwo i znakomicie wpły-

nęło na humory. Toast hr. Wodzickiego i odpowiedź dra Koerbera, znane z depesz, wywołały huczne oklaski. W śniadaniu oprócz gości wiedeńskich, namiestnika i radcy Wacława Zaleskiego wzięli udział hr. Stanisław Badeni marszałek, hr. Stanisław Badeni (junior), Hausner Witold, prezydent wyż. sądu kraj. w Krakowie, J. Rosner, radca dworu, dr. Jordan, dr. Zdoń, Smarzewski, dr. Ostaszewski-Barański, dr. Chramiec, dr. T. Bednarski adwokat i dr. Bednarski fizyk nowotarski.

Powrót był bardzo ożywiony; wracano przez Kuźnice, gdzie dr. Koerber z namiestnikiem i radcą Zaleskim zatrzymali się, ażeby złożyć uszanowanie hrabinie Zamoyskiej i zwiedzić zakład. Dr. Koerber zachwycony był zakładem i zwiedził go jak najdokładniej, zapewniając, że podobnego instytutu, tak wzorowego, nie widział.

W drodze do Sanatorjum odwiedził dr. Koerber bawiącego tu b. ministra Dunajewskiego, wyglądającego mimo lat 84 zdrowo i czerstwo.

W sanatorjum oczekiwał u wejścia na gościa i namiestnika, którym towarzyszyli radca Zaleski i Bleyleben, kierownik zakładu dr. Dłuski. Dr. Koerber oglądał zakład bardzo szczegółowo, wypytywał się o urządzenia i regulamin z widocznem zajęciem. Zakład ten — pierwszy w Austrji — widocznie bardzo go zainteresował. Odchodząc, wyraził drowi Dłuskiemu, drowi Dłuskiej i drowi Czaplickiemu swe uznanie i życzenie, ażeby ich pełna poświęcenia i zaparcia się praca dla najwyższego dobra ludzkiego, jakiem jest zdrowie i życie człowieka, wydała jak najlepsze owoce. Namiestnik ze szczególnym naciskiem podniósł, że wszystko, co tu jest, wykonane zostało siłami krajowemi.

Wieczorem odbył się objad w pięknej sali pensjonatu Skoczyska, wydany na cześć ministra przez marszałka hr. Stanisława Badeniego, któremu w funkcjach gospodarza pomagał syn hr. Stanisław. Troskliwość gospodarzy myślała o wszystkiem, to też czas upłynął nadzwyczaj przyjemnie. Toastów żadnych nie było. Do stołu zasiedli pp.: dr. Koerber, dr. Juljan Dunajewski, hr. Andrzej Potocki, hr. Wodzicki, prof. Baranowski, prezydent Hausner, radca dworu Bleyleben, radca Zaleski, Skrzyński, Rey, radca Rosner, dr. T. Bednarski, Tchorznicki R., prof. Jordan, prof. Kostanecki, dr. Adam Bieńkowski, dr. Chramiec, starosta Rudzki, dr. Grek, dr. Dłuski, dr. Ostaszewski Barański, Battaglja, Smarzewski, Sękowski, Jaworski, prof. M. Sokołowski, prezes r. p. Lgocki, dr. Zdoń, Aksentowicz, poseł Bednarski, Madurowicz.

Po obiedzie, który przeciągnął się do godziny 9 wieczór, udano się na dworzec kolei, gdzie zebrało się bardzo liczne grono publiczności. Zwykłym pociągiem odchodzącym o godzinie 10 wyjechał dr. Koerber z towarzyszącymi mu urzędnikami, a równocześnie także hr. Andrzej Potocki z radcą Wacławem Zaleskim, tudzież marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni i prezes Tow. tatrz. hr. Antoni Wodzicki.

Wojna Japonji z Rosją.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Z Portu Artura.

Londyn. (Tel. wł.) Z Portu Artura donoszą do *Daily Chronicle*, że generał Stoessel przeniósł swe mieszkanie i kwaterę do silnie obwarowanego sklepienia podziemnego. Ze sklepienia tego prowadzą druty telegraficzne do wszystkich fortów; w ten sposób generał Stoessel kieruje obroną Portu Artura.

Japończycy wyładowali na ląd w Dalnym 120.000 worków z piaskiem. Worki te będą stawiały przed sobą żołnierze japońscy, aby w ten sposób ustrzedz się od kul rosyjskich.

Eskadra bałtycka.

Petersburg. (Tel. wł.) Jak dzienniki donoszą, eskadra bałtycka odpływa już stanowczo (!) dnia 10 go b. m. z Kronsztadu do Libawy, a stamtąd dnia 14 bm. na wody Azji Wschodniej. Składać się będzie z 40 statków, pod komendą admirała Rozdestwienskiego.

Z placu boju w Mandżurji.

Londyn. (Tel. wł.) Depesze donoszą, że Aleksiejew obwarowuje miejscowość Tienting, położony 70 wiorst od Mukdenu, chce tem powstrzymać marsz Japończyków na Mukden.

Mukden. (Doniesienie B. Reutera). Część armji rosyjskiej, która wzdłuż toru kolejowego zdąża do Mukdenu, znajduje się w niebezpieczeństwie odcięcia. Dnia 5 b. m. ostrzeliwały działa japońskie, ustawione na wzgórzach na wschód od linji kolejowej, przez 24 godzin wojsko rosyjskie. Artylerja rosyjska ustawiła się na wzgórzach, równoległych do pozycyj japońskich i ochraniała cofającą się armję. Wojsko z działami i wozami ciężarowymi przeprawiło się przez rzekę Taitsi. Znaczna część wozów została po tamtej stronie rzeki, gdyż po onegdajszem deszczu drogi są prawie nie do przebycia.

Tokio. Wczoraj ogłoszono tu obszerny referat marszałka Oyamy, dający pogląd na 10-dniowe walki od 14 sierpnia do 4 września, według tego sprawozdania, Rosjanie jeszcze ciągle trzymają się w kopalni Jentai i najprawdopodobniej przyjdzie tam do walki. Kopalnia ta jest jedyną kopalnią węgla w Mandżurji i dlatego jej posiadanie jest dla Rosjan żywotną kwestją ze względu na ruch kolejowy. Część wojsk rosyjskich jeszcze ciągle trzyma się w Jungszuisu, na południe od Jentai.

Wojsko jest doskonale usposobione mimo, iż musiało w ciągu 10 dni ciężkie staczać boje i wykonać wiele ze stratami połączonych ataków na forty rosyjskie.

Kuropatkin otrzymał do 3 sierpnia posiłki, a przy końcu miał przynajmniej 12 pełnych dywizyj do dyspozycji. Straty jego nie są znane. Kuroki spotkał się w górach Haiyingtai z rozpaczliwym oporem i dopiero po 4 dniach zaciętej walki udało się wyprzeć stamtąd Rosjan. Jasnem jest, że wskutek stanowczego oporu Rosjan, nie mogła być zamknięta linja odwrotu dla głównej siły Kuropatkina i w ten sposób uniknięto ciężkiej klęski.

Kuropatkin zniszczył wszystkie mosty kolejowe na rzece Taitsi.

Oyama nie donosi nic o zabraniu Rosjanom dział, lecz wiadomo, że Japończycy zdobyli pod Anping i Anszanczan 60 dział 10 i pół centymetrowych.

Wojsko rosyjskie opuszcza Mukden i dąży w kierunku północno-zachodnim.

Berlin. (Tel. wł.) Z Petersburga donoszą, że w kołach oficerskich z powodu ciągłych klęsk Rosjan na Dalekim Wschodzie, panuje wielkie przygnębienie. Wśród oficerów krąży broszura, podpisana pseudonimem. Stary oficer rosyjski Utra sfery dworskie czyni odpowiedzialnymi za wypadki w Azji.

Nowy Jork. Z Takoma w stanie waszyngtońskim donoszą, że tamtejsi eksporterzy otrzymali zawiadomienie, iż od mąki wysyłanej do portów japońskich pobierać się będzie cło po 10 centów amer, od worka.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Tyfus w Cieszynie.

Cieszyn. (Tel.) Epidemja tyfusu zmniejsza się. Wśród ludności cywilnej jest 110 chorych osób, wśród wojska 103 Od 25 sierpnia wśród wojska nie było żadnego wypadku choroby, wśród ludności cywilnej wydarzyło się jeszcze kilka wypadków. W szpitalach znajduje się 70 osób izolowanych, Choroba ma przeważnie przebieg lekki, ciężkich wypadków nadzwyczaj mało. W mieście były 3 wypadki śmiertelne. Wojska po zarządzeniu odpowiednich środków wróciło do garnizonu. W 11 gminach wiejskich stwierdzono 22 wydadków tyfusu w tem 2 śmertelne. Zarządzono chemiczne i baktyrjologiczne badanie wody. Sanacja wodociągu jest w toku. Poczyniono wszelkie środki ostrożności.

Czertkow o Królestwie Polskiem.

Londyn. Do *Morning Post* donoszą z Petersburga z dobrego źródła, że generał-gubernator Królestwa Polskiego Czertkow, podczas swego pobytu w Petersburgu miał posłuchanie u cara i złożył mu raport przedstawiający bardzo nieprzychylne usposobienie ludności polskiej w Królestwie, wśród której panować ma „usposobienie bardzo rewolucyjne.

Zamach na konsula rosyjskiego.

Berno. Inżynier Ilnicki, który wykonał przed kilkoma tygodniami zamach na konsula rosyjskiego, został przez psychiatrów uznany za umysłowo chorego.

Ucieczka księżnej Ludwiki Koburskiej.

Wiedeń. (Tel wł.). Tutejszy adwokat dr. Stimmer, zastępca prawny Mattasicza, udał się do Paryża, aby porozumieć się z ks. Ludwiką Kokurską, która mu również powierzyła zastępstwo swych spraw. Przed wyjazdem do Paryża konferował dr. Stimmer z adwokatem księcia Koburskiego, drem Bachrachem. Dr. Stimmer ma dowiedzieć się od księżnej, co projektuje ona na przyszłość. Jeśli ewentualnie toczyć się będą między obiema stronami jakie rokowania w przyszłości, to będą zachowane w najściślejszej tajemnicy.

Księżna, z którą w Paryżu znajduje się także Stögerowa, zamierza na stałe osiąść w Paryżu.

Zamierzony zamach na króla serbskiego.

Zemuń. (Tel. wł.). Od wielu prefektów policji otrzymał król Piotr ostrzeżenie, iż zwolennicy dynastji Obrenowiczów mają zamiar podczas koronacji dokonać na niego zamachu.

Król Piotr z okazji koronacji wyda wielki manifest amnestyjny.

Strejki.

Marsylja. Pakierzy mebli podjęli pracę. W porcie stoi 176 okrętów bez załogi. Większa ich część naładowana towarami.

Zakopane. Podczas wycieczki dra Koerbera do Morskiego Oka, bankiet na cześć prezydenta gabinetu, w pawilonie nad Morskiem Okiem, wydał właściciel Zakopanego hr. Władysław Zamoyski. Gospodarza zastępował hr. Antoni Wodzicki, gdyż hr. Zamoyski z powodu sądu polubownego musiał wyjechać.

Wiedeń. Dr. Koerber powrócił tu wczoraj o godzinie pół do 4-ej po południu z Galicji.

Petersburg. (Ros. agencja telegr.). Jak słychać, ks. Swiatopełk Mirski zostanie mianowany ministrem spraw wewnętrznych.

Kronika z ostatniej chwili.

Mianowania. Wiedeń. (Tel.) *Wiener Ztg.* ogłasza: Cesarz zamianował nadzwyczajnego profesora dra Stanisława Bądzyńskiego zwyczajnym profesorem hygieny w uniwersytecie lwowskim, oraz nadzwyczajnego profesora dra Włodzimierza Sieradzkiego zwyczajnym profesorem medycyny sądowej na tym samym uniwersytecie.

Cesarz zamianował profesora gimnazjalnego dra Kazimierza Krotoskiego dyrektorem gimnazjum w Nowym Targu.

Oszukańcze biura pośredniczenia w małżeństwach. Wiedeń. (Tel.) Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało do wszystkich władz krajowych rozporządzenie, przestrzegające przed szeregami berlińskich biur dla pośrednictwa w małżeństwach, np. biur: „Reform“, „Reel“, „Fortuna“ i innych. Biura te na szeroką skalę rozwinęły swą oszukańczą praktykę.

Olbrzymia defraudacja. Wiedeń. (Tel. wł.). W kancelarji adwokata dra Herza, który przed kilku dniami odebrał sobie życie, stwierdzono defraudację depozytów w kwocie miljona koron.

Wiedeń. Wobec doniesień pism wieczornych stwierdza *Polizei-Korresp.*, że w sprawie dra Herza nie stwierdzono sprzeniewierzeń. Istnieją tylko cywilne pretensje; spodziewają się, że spadek po nim będzie czynny.

Pożar lasów. Gelbesande. (Tel.) W lasach ks. meklemburskiego wybuchł w dwóch miejscach równocześnie pożar lasu, który dotychczas szaleje. Członkowie dworu książęcego wraz z niemieckim następcą tronu biorą żywy udział w akcji ratunkowej.

Gelbesande. (Tel.) Pożar w lasach ks. meklemburskiego zlokalizowano wczoraj o godzinie 5 popołudniu.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 7 września.

(fr.) Zwycięstwa japońskie wzbudzają w sferach giełdowych obawy, że wojna obecna jeszcze długo potrwa, bo Rosja czem więcej jest bita, tem mniej przystępna jest interwencji pokojowej. Dlatego też tendencja na targu walorów międzynarodowych jest słaba. Natomiast na targu walorów lokalnych, specjalnie budowlanych, panuje wciąż zmienne ożywienie, obecnie tem większe, że przedstawiciele rozlicznych firm giełdowych wracają z letnich urlopów i zjawiają się na giełdzie. Obawiano się, że także zbiory tegoroczne wpłyną ujemnie na dochody kolei żelaznych. Do tej pory jednak nie sprawdza się to, a ogłoszony właśnie wykaz dochodów za sierpień br. pięciu największych kolei prywatnych w Austrji wykazuje dosyć znaczny wzrost dochodów w porównaniu z sierpniem roku ubiegłego. Popyt o renty i inne papiery lokacyjne ożywił się ostatnimi czasy bardzo znacznie.

— **Lwowski targ na bydło** z dnia 7 sierpnia. Komunikat miejskiej centralnej targowicy na bydło. Na targ spędzono: a) bydła rogatego rosłego 168 sztuk; b) jałownika 143 sztuk; c) cieląt 66 sztuk; d) owiec i kóz — sztuk; e) nierogacizny 4 sztuk. Razem 377 sztuk. Woły płacono od 51 do 55 kor., krowy od 40 do 47 kor., buhaje od 48 do 52 kor., cieląt od 66 do 80 kor., nierogacizny od — do — kor. wszystko za jeden cetnar żywej wagi. Owce za sztukę od — kor. — hal. do — kor. — hal.

—**Wiedeń** 7 września. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 305·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 295·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 275·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 268·—, Pożyczka serbska rem. po 100 r. 4 proc. 93·—; *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 20·80, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 462·—, Clary 40 zł. m. k. 158·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 76·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 83·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 65·—, Ofen 40 zł. 159·—, Palffy 40 zł. m. k. 162·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 53·50, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 29·—, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 66·—, Salma 40 zł. m. kon. 219·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 75·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 129·75, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 512·—.

— **Berlin** 7 września. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 204·50, Staatsbahny 137·10, Diskont Comandit 19·10, Berlińskie Towarz. handl. 161·90, Laura 253·50, Bochum 209·50, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·25, Kolej warsz.-wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna —·—, Losy tureckie 128·75, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 218·80, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 411·—, Lombardy 18·60, Kolej Henry 106·20, Niemiecki bank narodowy 124·—, Kanada Profered 126·90, Akcje żeglugi hamburskiej 109·25; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—; Huta „Donnersmark“ 254·80.

— **Paryż** 7 września. 4 procentowa renta 98·60, mąka 30·—.

— **Berlin** 7 września. Austrjackie banknoty 85·20, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 7 września. Austrjackie kredyty 204·80, Kolej państw. —·—, Diskonto 191·—, Laura —·— usposobienie ustalone.

C. k. uprzyw.

Assicurazioni Generali w Tryjeście,
założona w roku 1831.
Generalna Agencja dla Galicji i Bukowiny, we Lwowie, przy ulicy Słockiego l. 6. Telefon nr. 468.

W miesiącu sierpniu b. r., w dziale ubezpieczeń na życie Tow. Assicurazioni Generali, podano 1274 wniosków na sumę 7,880.837 koron i 23 hal. — a wystawiono 1182 polic na sumę 7,020.200 koron 65 halerzy.

Od dnia 1 stycznia 1904, wniesiono 11.384 wniosków na sumę 76,774.260 koron 44 hal. i wystawiono w tym czasie 9623 polic na sumę 66,343.395 koron 08 h.

Zapowiedziane szkody w tym dziale od 9 stycznia 1904 roku, wynoszą 4,561.580 koron 78 halerzy.

Wykazany stan ubezpieczeń działu życiowego, wynosił w dniu 31 grudnia 1903 roku 654,787.581 koron 31 h. w kapitałach i 1,030.227 koron 81 h. w rentach, na 97.580 policach, na co rezerwowano w gotówce 174,918.373 koron 55 h. Zapłacone szkody w r. 1903 w dziale życiowym wynoszą 10,668.199 koron 70 h., a dla wszystkich gałęzi, od czasu założenia towarzystwa (1831 roku), według corocznych wykazów, wypłacono 768,682.165 koron 96 h.

Towarzystwo przyznaje należącym do czynnej armji, lub obrony krajowej, w razie wojny, ważność zabezpieczenia do sumy 10.000 kor., a w razie ich powołania do czynnej służby, ważność zabezpieczenia do sumy 30.000 koron, bez dopłaty jakiejkolwiek premji.

— **Z Banku hipotecznego.** Z dniem 31 sierpnia 1904 roku wynosił stan 4% listów hipotecznych kor. 40,750.200. 4½% listów hipotecznych kor. 88,932.000. 5% premiowanych listów hipotecznych kor. 4,179.200. Łącznie kor. 133,861.400. Stan zaś asygnacyj kasowych kor. 2,310.300.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 7 września 1904 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Hr. M. Wodzicki z Dalnicza. Br. J. Romaszkan z Horodenki. St. Komarnicki z Zawadki. W. Pauls z Ropienki. A. Gosiewski z Przeworska. K. Paygert z Sidorowa. Pułkownik R. Gall z Wiednia. F. Berent z Wiednia. A. Zawadzki z Błudnik. F. Brauneis z Wiednia. K. Marmoros z Karowa. H. Potworowski z Rotcza. J. Słotwiński z Krukienic. F. Podlewski z Wiednia. A. Ostaszewski z Wzdowa. Dr. V. Kircz z Koszyc. W. Bony z Wolcza. O. Wiktorowa z Czudca.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. J. Łubieński z Krakowa. Hr. K. Łubieński z Krakowca. Br. M. Błażowski z Nowosiółki. A. Waligórski ze Strutyna. M. Markowska i M. Gamska z Podola ros. M. Margules z Kijowa. Ks. Kociuba z Sieniawy. F. Siedlewski z Wasiłowa. J. Podczaski z Sieniawy. K. Radłowski z Rajkowic. Por. Koziarowski z Krakowa. J. Jakubowicz z Poźnika. O. Sala z Wysoka. B. Polak z Wiednia.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej zanie odpowiedzialności.

†
Teodor Kosownin
oficjalista prywatny
opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 7-go września b. r. po długich a ciężkich cierpieniach przeżywszy lat 63.

W głębokim smutku pogrążona żona z dziećmi zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie dnia 9-go września b. r. o godzinie 3 ciej po południu, z domu żałoby przy ul. Teatyńskiej l. 1.

Lwów, dnia 7 września 1904.
„Concordia“ A. Kurkowski.

†
Albertyna Jakubowska
wdowa po urzędniku bankowym
zmarła po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, dnia 7 września 1904 r., przeżywszy lat 76.

Pogrzeb odbędzie się w piątek dnia 9-go września b r. o godzinie 5 tej po południu z domu żałoby przy ulicy Sakramentek l. 8 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążona rodzina krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 7 września 1904.
„Concordia“ A. Kurkowski.

---

(4)

Ost. Bar.

UPADEK LWOWA.

Zdobywszy w ten sposób Lwów, Stenbock udał się na ratusz, gdzie zastał samego tylko prezydenta Dominika Wilczka, któremu czynił ostre wyrzuty za to, że Lwów śmiał porwać się na króla szwedzkiego. Po zebraniu się w ratuszu radców, po których wysłano patrole wojskowe i zjawieniu się kanclerza szwedzkiego Pipera, zagaił Stenbock obrady nad okupem „przemawiając w grubiański sposób“ Jędrzejowi Kupińskiemu, radcy i lekarzowi za to, że z Gałeckim jeździł do króla Augusta o pomoc. Wszystkiemu temu przysłuchiwali się siedzący przy ubocznym stole oficerowie, którzy raczyli się winem, zabranem z miejskich piwnic.

Wśród tych oficerów siedział też *incognito* król szwedzki w własnej osobie, w skromnym uniformie rajtarskim. Wówczas weszli ks. kanonicy Józefowicz, późniejszy historyk tej wojny i Kuciński, którzy prosili o łaskę dla zwyciężonych. Po wielu groźbach, krzykach, za wstawieniem się Pipera, oświadczył, że król przebacza miastu tę winę za złożeniem okupu, którego wysokość później oznaczy.

Tymczasem żołdacy swedzcy gospodarowali po tatarsku w mieście; w ciągu dwóch godzin znalazło się zaledwie kilka domów w mieście, które ocalały od łupiestwa. Wszystkie pieniądze, klejnoty, kosztowne ruchomości, towary zabrane nawet kupcom cudzoziemskim, wszystkie trunki i zasoby żywności, naczynia i aparaty kościelne — wszystko to w ładownych pakach znoszono do kwatery Stenbocka, wypełniając niemi pokoje. Jeden tylko kościół katedralny prawie cudem ocalał!

Zwrócił na to uwagę ks. Józefowicz, a Piper wstawił się za miastem do króla, który rozkazał, aby wojsko zaniechało rabunku i wyruszyło za miasto do obozu. Przed ratuszem, do którego znoszono broń, chorągwie cechowe i załogi miejskiej, pozostało około 1000 Szwedów na straży skarbów, zdobyczy i więźniów, wśród których był wojewoda Gałecki, regimentarz Kamiński, Berens, Undorf etc. — reszta zaś wojska udała się za miasto. Rajcy z burmistrzem siedzieli pod strażą, czekając na propozycje Stenbocka, silne oddziały szwedzkie przeprowadzały rewizje w domach, szukając depozytów i żywności.

Zaczęły się targi o okup. Wieczorem domagał się Stenbock 400.000 bitych talarów, w nocy o 1-szej spuścił na 300.000, ale tak pierwsza, jak druga kwota była niemożliwą do zebrania. Przez kilka dni z rzędu trwały targi i groźby, wobec których rajcy niepewni byli życia. Do tego w dniu 8 września w nocy wybuchł pożar w dzielnicy żydowskiej, który zniszczył arsenał miejski i spichrz, a nawet baszty, przytykające do domów. Znajdująca się w nich amunicja ku ogromnemu przestrachowi eksplodowała; szczęściem uprowadzony wcześnie z arsenału magazyn prochu ocalał i nie wywołał zniszczenia całej części miasta.

Stenbock podejrzywał, iż to żydzi umyślnie wywołali pożar, aby się wykpić od okupu; kazał tedy przed synagogą wystawić szubienicę i kilku znaczniejszych żydów za dłonie do niej przywiązać. Przerażeni tem żydzi czem prędzej znosili, co kto miał, robiąc jednak z drugiej strony interes, gdyż za bezcen kupowali od Szwedów zrabowane w mieście i kościołach kosztowności. Z dzwonnic zerwano dzwony, działa wyprowadzono za bramę halicką i poczęto je prochem rozsadzać lub zagwożdżać. Z rozpaczą patrzyli obywatele na to niszczenie ich środków obronnych, a Szwedzi dowcipkowali, że ta strzelanina odbywa się na cześć króla Stanisława Leszczyńskiego, który 14 września nadciągnie pod Lwów... Usiłowali mieszczanie dostać się do króla, który zamieszkał w dworku królewicza Aleksandra Sobieskiego, ale straż szwedzka nie dopuszczała. Dopiero 17 otrzymał magistrat publiczne posłuchanie, które jednak w niczem prawie na losy miasta nie wpłynęło. Ostatecznie, oprócz łupów idących na krocie tysięcy, wydusili Szwedzi z górą 132.000 twardych talarów — a jak się to działo, o tem można powziąć wyobrażenie ze współczesnego djarjusza w kronice Stauropigji*) Znajdujemy tam opis ściągania kontrybucji z cerkwi, na którą, jak na wszystkie kościoły, nałożono okup (w kwocie 10.000 talarów). Szwedzi żądali jak najszybszego złożenia oznaczonej sumy:

„grożąc nam rozrzuceniem prochami cerkwi Bożej i samem gardłem, jeżelibyśmy prędko zupełnej nie oddali kontrybucji i ustawicznie nas nazywając: moskalami, kozakami, szelmami (!) Już i dwóch panów braci naszych w kajdany sadzać chciano, żeśmy pieniędzy prędko nie oddawali, co ci Ichmościowie *libenter* ponosić chcieli, bo i już i co dać więcej nie było.

Jednakże nas w tym mocna ręka Boska i instancja przenajświętszej Matki do tego majestatu w obrazie naszym miejskim cudownym, w kaplicy bałabanowskiej**) nazwanej, salwowała, który pod ten czas jawnie łzy toczył“.

Wówczas posłano Laskowskiego do Szwedów, imieniem których przyszedł komisarz Gustaw Zoltan:

„który, gdy przyszedł do cerkwi Bożej i ujrzał gmin ludu płaczącego i ten cud na obrazie P. Przeczystej, nie długo patrząc, wszedł w ołtarz, gdzie stał obraz Panny przenajświętszej trembowelskiej jeszcze nie obdarty, jej cudem skruszony, poniekąd i na łzy nasze patrząc i darkiem ukontentowan, już się nie kazał tego obrazu tykać i obdzierać i nie rewidował strykcie więcej, lecz przyszedłszy do J. P. Generała Stenbocka opowiadał, że już krom fantów nic więcej nie mamy“!...

(Dokończenie nastąpi).

*) Jest to „djarjusz nieszczęśliwy“ starszego narodu ruskiego, Stefana Laskowskiego, naturalnie po polsku pisany. Z djarjusza tego widać, że Rusini nie ładną odegrali rolę, starając się poza plecami miasta zawrzeć ugodę ze Szwedami, co im się jednak tylko w części udało. Nie cieszyli się też w mieście sympatją.

**) Jest to wizerunek t. z. Matki Najw. trembowelskiej, który słynął w monasterze Bazyljanów pod wsią Zełenci zwaną. W r. 1663 Prokop Janczycki, namiestnik chorągwi Jana Sułowskiego, rotmistrza J. król. mości, wraz z kilkunastu towarzyszami stwierdzili pisemnie, jako widzieli, że obraz ten w dzień czwartkowy przed Wielkanocą ruską „rzewnie płakał“. Z powodu rozruchów tureckich przeniósł go Szumlański do Lwowa w r. 1673.

(78)

TAJEMNICA WIELKIEGO RODU.

Powieść z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

— Ma się rozumieć, tego się nie odmawia prawda Chéru?

— Słowo daję, takie rzeczy się przyjmują.

Oberżysta wyszedł do piwnicy, Andrzej usiadł i zapytał:

— Wszyscy zdrowi u was, panie Chéru?

— Wszyscy, panie inżynierre.

— Tem lepiej, tem lepiej. A co nowego słychać w okolicy?

— Nie wiele, komeraże. Pan mer szykanuje strażnika ziemskiego, a ten znów pana mera; rada gminna się kłóci...

— Jak zwykle. — A w okoicy na fermach?

— Ah! na fermach, zupełnie co innego, są nowiny — odparł Chéru patrząc bystro na inżyniera.

— Doprawdy, a gdzież to? — zapytał Andrzej.

— Na fermie Fresnes.

— Co tam się stało?

— A ta ładna córka Dallebois, ta, którą pan uratowałeś w czasie pożaru, uciekła w nocy nic nie powiedziawszy, nie wiadomo dokąd...

— Jakto, Magdalena, panna Dallebous uciekła? — rzekł Andrzej przejęty obawą.

— Tak, uciekła, ulotniła się! Wszystkich to strasznie zdziwiło, a ojca najpierwszego. Pomyśl pan, wszak on ją chciał wydać za mąż niedługo.

— Wydać za mąż?... Za kogo?

— Za młodego pana z zamku, chrzestnego syna pani hrabiny.

— Tego wysokiego bruneta?

— Tak, za pana Marcelego. On się oświadczył i Dallebois mu przyrzekł córkę. Bardzo mu to pochlebiało, iylko mała nie chciała słyszeć o tem... Być może, myślała o kim innym?

— Czy wiadomo dokąd się udała?

— Nikt nie wie?

Andrzej oniemiał, siedział jak nieprzytomny ze szklanką w zaciśniętych palcach.

— Magdalena odjechała nic nie powiedziawszy — myślał — stracona może na nawsze.

Ten straszny cios zranił go w samo serce, śmiertelnie.

— W każdym razie — mówił Chéru — to nieładnie ze strony dziewczyny. Ojciec i dziadek w rozpaczy. Dallebois zaraz nazajutrz pojechał do Paryża, przypuszczając, że tam się schroniła, lecz nie dowiedział się niczego... niczego. Szukać dziewczyny w takiem wielkiem mieście, to samo znaczy, co szukać igły w stogu siana.

— Tak, to jest zadziwiające, przerażające nawet — rzekł półgłosem inżynier z oczyma w ziemię utkwionemi. — W jaki sposób ją teraz odnaleść?

— Nie łatwo przyjdzie, bo ona nie ma krewnych w Paryżu — rzekł Chéru — więc niewiadomo do kogo się schroniła.

— Otóż ja będę wiedział jednak — rzekł naraz Andrzej, który podniósł się nagle, blady, z płomieniem w oczach. — Do widzenia, panowie!

Wyszedł, nie obejrzawszy się za siebie. Odurzony okrutną wiadomością, wracał prosto do siebie, w głowie kłębiły mu się szalone zamiary, niepodobne do urzeczywistnienia.

Jedna rzecz go tylko obchodziła, jedna istota interesowała: Magdalena, jej ucieczka...

Szedł coraz prędzej ku Brasles, bez określonego postanowienia, jednak z niejasnym zamiarem udania się na poszukiwania ukochanej, która opuszczając dom ojca, uniosła najdroższe nadzieje.

Najpierw uda się prosto do Brasles, do rodziców przybranych i będzie ich prosił, żądał od nich swojej własnej historji...

Tajemnicy urodzenia, a przynajmniej choć opowiedzenia dokładnego wejścia w rodzinę Ledoux, ze wszystkimi szczegółami, mogącymi go naprowadzić na drogę poszukiwań.

Tak, to przedewszystkiem, ażeby, jeżeli jemu przypadnie wielkie szczęście odnalezienia Magdaleny, mógł przyprowadzić ją do ojca i jednocześnie powiedzieć:

— Oto kto ja jestem; proszę pana o Magdalenę.

Po takiem postanowieniu przyspieszył jeszcze kroku, wszedł do Chateau-Thierry, ominął fabrykę Doltaire'a i puścił się prosto do Blesmes.

Kiedy przyszedł na fermę rodziców przybranych, Wiktor Ledoux wychodził w pole z pługiem zaprzężonym.

— Jesteś już, mój synu? — odezwał się zdziwiony.

— Tak, ojcze, sprowadza mnie powód bardzo ważny. Gdybyś mógł mi poświęcić parę godzin, wielkąbyś mi przyjemność zrobił. Mam z tobą do pomówienia bardzo poważnie, a także z z matką Teresą.

— Z ochotą, kiedy nas potrzebujesz. Ale jak ty ponuro wyglądasz?

— Nie ponuro, ojcze, lecz smutno.

Andrzej wszedł do domu prosto do sali na prawo, gdzie zobaczył matkę, szyjącą przy oknie.

Wiktor Ledoux idąc za nim, odezwał się do żony:

— Tereso, Andrzej chce z nami pomówić poważnie. Idź, przynieś butelkę wina, moja kochana, wypróżnimy ją rozmawiając.

Skoro Andrzej zobaczył, że rodzice gotowi są słuchać, zaczął głosem wzruszonym:

— Kochany ojcze Wiktorze i kochana matko Tereso, chciejcie wysłuchać mnie, nie przerywając i przyrzeknijcie odpowiedzieć szczerze na wszystkie moje pytania.

— Ja przyrzekam — rzekł Ledoux otwarcie — co do Teresy za nią się nie zobowiązuję, a nawet dodam, że gdyby mi zabroniła mówić, w twoim interesie ma się rozumieć, będę milczał. Bo widzisz, mój synu, ona jest lepsza i rozumniejsza, niż ja, ona odgadnie czy to, o co będziesz pytał, może ci dobrze, lub źle zrobić. W takim razie możesz być pewny, że powie tylko, co trzeba.

— Gdybym jednak — odparł Andrzej chłodno — pytał o rzeczy, o których mam prawo wiedzieć, choćby z tego następstwa były dla mnie bolesne?

— Powiem ci wszystko, moje dziecko — rzekła Teresa tonem godności zranionej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

L. 89692/04 907

III.

Obwieszczenie.

Celem zabezpieczenia dostawy karmy dla koni własnością gminy m. Lwowa będących w czasie od 1 października 1904 do 30 września 1905 a to: owsa w ilości około 2600, siana w ilości około 2700, tudzież żytniej słomy na podściółkę w ilości około 1000 cetnarów metrycznych, rozpisuje Magistrat publiczną ofertową licytację, która się odbędzie **we wtorek dnia 20 września 1904 o godzinie 11 przed południem w biurze III. Departamentu Magistratu.**

Ubiegający się o tę dostawę mają wnieść w terminie licytacyjnym opieczętowane i ostemplowane oferty, do których należy dołączyć kwit kasy miejskiej na złożone tamże wadjum w kwocie 1500 (tysiąc pięćset) kor. na dostawę owsa, w kwocie 600 (sześćset) koron na dostawę siana, zaś w kwocie 200 (dwieście) koron na dostawę słomy, tudzież próbki owsa i siana.

Bliższe warunki tej dostawy przeglądnąć można w III. Departamencie Magistratu w godzinach urzędowania.

Magistrat król. stoł. miasta

Lwów, dnia 2 września 1904.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 20-go lipca 1904 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

POCIĄG pośp. przych.	POCIĄG osob. o godz.	Do Lwowa z:
[illegible]	—	Ickan. (Jass. Bukaresztu, Konstantynopola). Żydaczowa Delatyna. (od 1/10 do 30/4) Zaleszczyk. Nowosielicy, Berhomethu, Czudina. Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2 31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu Pragi). Wieliczki. Orłowa, N Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3 25	Tarnopola. Borek wielkich, Grzymałowa
—	6 00	Krakowa. (Berlina, Wrocławia, Warszawy. Wiednia, Karlsbadu Pragi), Orłowa, Nowego Sącza Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6 15	Ickan Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedzielę i święta), Korczmezo (od 1/5 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny Suczawy, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Seretu, Berhomethu
—	7 30	Rawy ruskiej. Sokala
—	7 40	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7 45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa. Borysławia, Kałusza
—	8 00	Sambora. Chyrowa
—	8 10	Stanisławowa. Żydaczowa. Potutor.
—	8 20	Jaworowa
—	8 55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy. Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróża, Orłowa. Mezö-Laborcz (Pesztu)
—	10·02	Stryja, Borysławia
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·25	Kołomyi. Żydaczowa. Potutor, Körösmezö
—	1 10	Ławocznego. Kałusza. Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
[illegible]	—	Krakowa. (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi). Nowego Sącza, Jasła. Tarnobrzegu, Rymanowa. Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
[illegible]	—	Ickan, Czortkowa. Kałusza, Zaleszczyk. Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę. Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec
[illegible]	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa). Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	4 35	Tuchli (od 15/6 do 30/9). Skolego (od 1/5 do 30/9). Stryja. Drohobycza, Borysławia
—	4 45	Jaworowa
—	5 03	Bełzca, Sokala. Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5 30	Podwołoczysk. (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna. Iwania pustego. Skały, Kopyczyniec
—	5 40	Krakowa, (Berlina. Wrocławia, Wiednia. Karlsbadu, Pragi). Oświęcima, Suchej, Kocmyrzowa. Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	[illegible]	Ickan Żydaczowa, Nowosielicy. Serethu. Berhomethu, Czudina. Brodiny.
[illegible]	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia. Wiednia, Karlsbadu, Pragi). Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9). Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9). Jasła. Lubaczowa. Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9 10	Ickan. (Bukaresztu). Potutor. Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa. Husiatyna. Körösmezo, Nowosielicy, Dorny Watry. Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina. Wrocławia, Wiednia. Warszawy). Pragi. Karlsbadu. Oświęcima, Wieliczki. Lubaczowa. Tarnobrzega, Iwonicza. Rymanowa, Sanoka Chyrowa,
—	10 [illegible]	Sambora. Chyrowa, Sanoka. Rymanowa, Iwonicza. Jasła
—	10 20	Podwołoczysk, (Odessy. Kijowa). Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk. Skały. Iwania pustego, Husiatyna
—	10 40	Ławocznego, (Pesztu). Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny

na dworzec „Podzamcze"

POCIĄG pośp.	POCIĄG osob.	na dworzec „Podzamcze"
—	[illegible]	Tarnopola, Borek wielkich. Grzymałowa,
—	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
7·15	—	Podwołoczysk. (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa Husiatyna. Kopyczyniec, Czortkowa
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk. Potutor. Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów. Grzymałowa
—	10·02	Podwołoczysk. (Odessy, Kijowa). Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

POCIĄG pośp. wychodzą	POCIĄG osob. o godz.	Ze Lwowa do:
2 45	—	Krakowa. (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu). Rozwadowa, Jasła. Chabówki. Zakopanego p. Rzeszow, Orłowa, Nowego Sącza
3·55	—	Ickan. (Jass. Bukaresztu, Constancy). Körösmezo (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy. Dorny Watry. Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia. Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka. Mezo Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stroż, Mielca, Orłowa, Wieliczki. Oświęcima
—	6 20	Ickan. (Jass, Bukaresztu. Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezo, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6 45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza. Borysławia
—	6 50	Jaworowa
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia. Berlina, Pragi. Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9).
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu). Sanoka. Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	10 35	Tarnopola, Potutor
—	10 45	Czerniowiec. Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
—	10 50	Bełzca Sokala, Lubaczowa, Rawy r.
1 55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy). Brodów, Kopyczyniec. Czortkowa, Husiatyna. Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Ickan, (Botuszan, Jass. Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa. Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Korosmezö. Kocmania. Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia. Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabowki, Zakopanego, Wieliczki. N. Sącza, Lubaczowa, Oświęcima
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie). Skolego (od 1/5 do 30/9 włącznie), Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	3·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·48	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina. Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa. Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu). Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodow
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 włącznie). Chyrowa, N. Zagórza
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk. Delatyna, Wyżnicy. Nowosielicy. Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny. Dorny Watry. Suczawy
—	10·55	Krakowa. (Wiednia, Wrocławia, Warszawy) Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega. Orłowa Wieliczki. Chabowki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4). Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego. Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·10	Rawy r., Lubaczowa (każdej niedzieli)

z dworca „Podzamcze"

POCIĄG pośp.	POCIĄG osob.	z dworca „Podzamcze"
—	6·45	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów. Kopyczyniec Husiatyna, Czortkowa
—	10·52	Tarnopola, Potutor
5·00	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodow, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodow
—	11·24	Podwołoczysk, Brodow. Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic 6·42, 7·30 rano, 11·45 przed poł., 1·47, 3·15, 4·30 i 5·03 po połud. 7·54 i 9·12 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącznie).

z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 po połud., 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 włącznie), 10·10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)

ze Szczercą 9·35 wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

z Lubienia W. 11·35 wieczór (od 15/5 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Brzuchowic 5·48 rano, 9·30 i 10·50 przed połud., 12·32, 2·05, 3·35, 5·05 po połud., 7·05 i 8·04 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącz.), 11·10 w nocy (każdej niedz.)

do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 3·18 po połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5·48 po połud.

do Szczerca 1·45 po połud. (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Lubienia W. 2·15 po południ. (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i. t. p. nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.